Ner 2.

DZIENNIK MÓD PARYSKICH.

Lwów, 14 stycznia 1843. **Rok czwarty.**

Wychodzi co druga sobota regularnie; do każdego numeru dołączona jest rycina mód paryskich z dokładnym opisem. Kosztuje w miejscu półrocznie 5 złr. 15 kr.; całorocznie 10 złr. m. k.; na prowincii dolicza się przesełka pocztowa do cen powyższych półrocznie 48 kr. m. k. Prenumerować można we wszystkich urzędach pocztowych, tudzież w redakcii pod nrem 301., we Lwowie.

MODY.

Paryż, dnia 1 stycznia 1843.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że gust do sztuk pięknych, szczególniej zaś do muzyki, coraz się bardziej z każdym dniem rozszerza i otrzymuje popęd od wyższego towarzystwa. Znaczna też liczba koncertów jest zapowiedzianą i obiecaną; już niektóre odprawiły się koncerta prywatne złożone ze znawców i wirtuozów. Nowe toalety pojawiły się nie tylko w Paryżu, ale i na prowincii: gdyż teraz prawdziwą stolicą gustu i mody nie jest sam zbiór pałaców, sklepów, budowli, ludzi i pojazdów co się nazywa stolicą; obwód się rozszerzył, a moda panuje tak dobrze nad brzegami Renu, jak u stóp Pyreneów. Toalety koncertowe trzymają pośrednie miejsce między strojami balowemi i widowiskowemi.

Stroje damskie. Ranek. Szarafan merynosowy, stanik gładki, rękawy takież, bez przepaski, spodnica z falbanami okrągłemi, na przodzie zapięta dwoma rzędami guzików. Chustka *à col Medicis* ozdobiona na jednym końcu Paryżem. Szal francuski, kapotka atłasowa z wycięciem ubrana wstążkami. Chustka w pręciki. Bóciki czarne.

N e g l i ż w i e j s k i: kapotka atłasowa watowana, ubrana wstążkami; szarafan z materii wełnianej podobnej do axamitu w pasy; stanik gładki; na spodnicy dwa ukosy rozdzielone; krawatka batystowa, peleryna merynosowa watowana, z frędzlami jedwabnemi. Bóciki czarne.

P r z e c h a d z k a: suknia atłasowa, stanik gładki z wyłogami, kapelusz axamitny, ubrany różami, atłasem i axamitem. Kryspiny axamitne podbite i wyłożone sobolami sybirskiemi. Chustka od nosa batystowa; zarękawek z lisów moskiewskich.

P r z e c h a d z k a i o d w i d z i n y: suknia koloru szarego, stanik obcisły, ozdobiony dwoma rzędami guzików jedwabnych, które idą na spodnicę. Rękawy z podwójnem zmarszczeniem, kapotka atłasowa watowana, obłożona kunami sybirskiemi; zarękawek z kun, podszyty pluszem (materią kosmatą) koloru cytrynowego; bóciki czarne.

W i e c z o r y i k o n c e r t a: suknia pekinowa gładka, stanik do brykli, rękawy krótkie, wyłogi szerokie w zęby idące w koło gorsu i kształcące szczyt rękawów. Te wyłogi są obszyte jako i rękawy wstążką. Na spodnicy zygzag z takiejże wstążki od pasa aż do dołu. Ubranie głowy troskliwe w kształcie podwójnego motyla, z każdej strony pękiem kwiatów ozdobione; dno otwarte pozwalające widzieć grzebień szylkretowy, wyłożony złotem, roboty Couvarda.

R y c i n a p r z e d s t a w i a: szlafroczek axamitny z pelerynką, obszyty kunami. Na drugiej figurze widzimy suknię z wysokim stanikiem z trzema marszczonemi falbanami, przepasaną krepinką. Kapotkę atłasową i kapelusz axamitny. Trzecia suknia balowa u której stanik ubrany bufami.

Stroje męskie. Rycina dzisiejsza przedstawia: surdut zwierzchni, szeroki i dosyć długi, pod nim zaś surdut z bekieszowym kołnierzem, kamizelka kaszemirowa na dwa rzędy i spodnie z doskinu zimowego.

R y s u n k i p r z e d s t a w i a j ą n a s t ę p u j ą c e w z o r y: wycięcie szyi u peleryny całego koła, po drugiej stronie płaszcz na trzy ćwierci koła, i płaszcz wielki. Dalej paletotsak bez klapów, paletot z klapami, który w pasie o ośm centymetrów szerzej powinien być krajany, a to dla tego, że nie jest przecięty na biodrach; nakoniec wzór fraka, tudzież różnicę w dodaniu szerokości i długości surduta zwierzchniego.

XIĘŻNICZKA OSTROGSKA.

PRZEZ

AUGUSTA BIELOWSKIEGO.

Zdarzenia które tu opowiadam zaszły przed trzystakilkunastą laty, a ich widownią był w części Lwów. Rzadki jest czytelnik któryby o nich choć cokolwiek

niesłyszał; ale rzadszy jeszcze któryby słyszał dokładnie i widział w świetle właściwem. W nowszych czasach opisywano je szeroko rymem i prozą; brali się do tego ludzie z talentem i niepoślednią nauką, nieszczędzili upiększeń na jakie zdobyć się mogli, i zadawali sobie jakążkolwiek pracę w bliższem poznaniu szczegółów; ale słuszność każe wyznać, że ich ozdóbki są raczej przedrzyźnianiem i wypaczeniem samych wypadków, i że dotychczas najpiękniej, najuroczyściej wygląda to zdarzenie z xiążek spółczesnych, gdzie je wpisowali nie powieściarze i nie poeci, ale ludzie bez najmniejszej do artystostwa pretensii, a z wielkiem zamiłowaniem prawdy. Czuł to dobrze Józef I. Kraszewski, kiedy już po napisaniu swego dramatu rozwiódł się obszernie nad przygodami Halszki w Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy. Jestto jedyny z nowszych opisów który mógłby dać dokładniejsze wyobrażenie o tych przygodach, gdyby autor nieoszpecił go był niektóremi uwagami, które, jak mam powód mniemać, nie z własnych poszukiwań wydostał, lecz na cudzą wiarę powtarza, przezco te wypadki nie mogą być z jego xiążki należycie pojęte. Kiedy to mówię, czuję cały powab pięknych, łatwych i pełnych dowcipu opisów i opowiadań p. Kraszewskiego, i cenię jego wielce użyteczne prace w dziennikarstwie, a tylko chęć wzajemnego oświecenia się w tem co każdego z rodaków zajmuje, jest mi powodem, że przygody te w xiążkach p. Kraszewskiego z pewnem uprzedzeniem skreślone, odmiennie nieco opiszę.

* * *

Ilia xiążę Ostrogski miał z żoną swoją Beatą jedyną córkę Halszkę, *) którą w młodych leciech odumarł. Był on starszym synem owego Konstantego Ostrogskiego, jednego z największych hetmanów o którym legat papieski do Rzymu pisząc powiedział, że jest cnotliwy jak Numa, a waleczny jak Romul, i zowie go zwycięzcą w trzydziestu i trzech bitwach. Przez osobliwsze wyszczególnienie pozwolił mu Zygmunt stary odbyć dwa razy w swojej obecności wjazd tryumfalny raz do Wilna, a raz do Krakowa. Niezawadzi dodać, że to był potomek Włodzimierza wielkiego, a przy tak ważnych usługach obywatelskich był razem z dziećmi greckiego nieunickiego wyznania. Syn takiego bohatyra, Ilia, mile był widziany na dworze królewskim i kiedy się starał o pannę Beatę Kościelecką, która na dworze Zygmunta starego wychowywana była jak własne dziecię, chętnie mu ją dano za żonę, a w czasie wesela były zabawy na których, popisując się z zręcznością Ilia, gonił n a o s t r e z Zygmuntem Augustem, który był już natenczas koronowanym następcą.

Kiedy Ilia był na śmiertelnem łożu, rzekł do płaczącej Halszki: miła córko! w miejscu mojem będziesz miała ojcem króla. To rzekł zapłakał i umarł.

Zygmunt August był więc z ostatniej woli Iliego najwyższym opiekunem Halszki; spółopiekunami byli prócz matki krewni i przyjaciele zmarłego.

Po niejakim czasie panna zaczyna przychodzić do lat i mnóstwo zgłasza się proszących o jej rękę. Z pomiędzy nich najwięcej powiodło się xięciu Dymitrowi Sanguszce. Główna trudność była w zjednaniu sobie przyzwolenia matki, która zaufana w powadze i wziętości swojej jaką miała u królowej Bony matki królewskiej, jak z jednej strony wyłącznie sama chciała rozrządzać losem córki, zasłaniając się tylko wtedy wolą królewską kiedy kogo ze starających pozbyć się chciała; tak z drugiej strony nie rada była wypuszczać z ręku ogromne dobra posagowe, i raczej o własnem niż o córki zamęzciu myślała.

Małoco można było zarzucić xięciu Dymitrowi Sanguszce. Młody, urodziwy, majętny a nadewszystko sprawny w rzemiośle rycerskiem bawił z początku na dworze królewskim, później zostawszy czerkaskim i kaniowskim starostą odznaczył się niejedną dla kraju posługą. Niezaprzeczali i najwięksi nieprzyjaciele jego że za Czerkasami Tatarzyna Bułkułaja własnemi rękami pojmał, i w dalekich polach odbił dwudziestu szlachty z żonami i dziećmi prowadzonych w jasyr tatarski. Umyśliwszy on starać się o Halszkę, udawał się kolejno to do króla, to do matki, to do stryja. Król oznajmił w swym liście, że niema nic przeciw temu iżby Halszka oddana była w małżeństwo czyto xięciu Dymitrowi Sanguszce, czy też innemu któryby pokrewieństwem swojem domu Ostrogskich nie zelżył. Nagabana zewsząd matka kiedy się już wolą królewską zasłonić nie mogła, zrobiła listownie jakąś obietnicę xięciu Dymitrowi. Z tą udał się on do stryja panny, xięcia Wasyla, jako najbliższego krewnego, i trzeba poznać bliżej tego xięcia, bo on gra główniejszą rolę w tych zdarzeniach.

Xiążę Wasyl Ostrogski był pan wielkich dostatków, wielkiego męstwa, a co zwykle z tem idzie wielkiej dumy. Jako syn hetmana zastępował nieraz szczęśliwie w latach podeszłych swojego ojca Konstantego. Równie jak Ilia miał rozlegle dobra tak, że go liczono na milion dwakroć stotysięcy złotych rocznego dochodu. Kochał się nadto w przepychu i wystawności. Marszałkiem dworu jego był jeden z większych wojewodów, któremu płacił siedmdziesiąt tysięcy rocznie za to tylko żeby dwa razy do roku w czasie uroczystości stał przy nim. Dwór jego był nader liczny, składał się z tysiąca do dwóch tysięcy osób, a między temi znajdował się także niejaki Bohdan, żarłok, który zwykle na śniadanie zjadał prosię pieczone, gęś, dwa kapłony, pieczeń wołową, chleba trzy bochny, i ser cały, i wypijał dwa garńce miodu; z tem wszystkiem siadał, jak powiadają, do objadu tak, jakby nic nie jadł, i zjadał znowu mięsa wołowego sztuk dziesięć, cielęcego jeszcze więcej, toż samo baraniny, prosię pieczone, gęś, kapłona itd; pił potym miodu, wina i gorzałki na przemian po garńcy cztery, a piwa bez miary. Był w sobie dość cienki a tak silny że mógł na trzydziestu uderzyć; nigdy się nie upił, a po każdem jedzeniu tak wstał od stołu żeby mógł jeść więcej. Człowiek taki mógł się tylko na dworze Ostrogskich lub im podobnych wyżywić. Xiążę Wasyl był zresztą światły, ludz-

*) Górnicki zowie ją zdrobniałem imieniem, jak ją powszechnie wtedy nazywano: Halszką; Paprocki Katarzyną, a Niesiecki Heleną.

ki, dla ubogich hojny i wielkiej pobożności. Żeby mu nieprzeszkadzano w modlitwach kazał po cerkwiach do których uczęszczał pobudować ławki z pozłocistego mosiądzu, wysokie na cztery łokcie a szerokie na dwa, zamykające się i opatrzone trzema okienkami po bokach. W nich utajony przed ludźmi zwykł się oddawać skrusze i nabożeństwu. Pierwszego dnia wielkiego postu zamykał się w klasztorze, wdziewał ubogie szaty zakonne i trawił dni i nocy na poście, spiewaniach i modlitwie. Jako wódz odznaczał się w wielu bardzo szczęśliwych wyprawach, a przy zdaniach swoich i radach dawanych krajowi, które były najczęściej zbawienne, obstawał upornie i najtrudniej mu znosić przychodziło, kiedy się co nie według myśli jego działo. Do tegoto xięcia udał się Dymitr z ową obietnicą uzyskaną już od matki, prosząc o łaskawe względy i przyczynienie się z swej strony. Gdyby był xiąże Wasyl przewidział wielkie trudności, najpodobniej byłby ostrożniejszym w przyrzeczeniach z swej strony. Skoro się atoli raz za xięciem Dymitrem oświadczył, słowa swego cofnąć nie myślał, i kiedy widział, że matka obietnicy swej dotrzymać nie myśli, oburzał się na to i dał się z tem słyszeć, a xiężna uważała go za swego wroga.

Byłoto w r. 1553. Dymitr zapowiada swoję bytność w Ostrogu, i otrzymuje odpowiedź, że xiężna będzie mu rada. Jakoż w dniu naznaczonym pokazują się hufce, z jakiemi ówcześni panowie zwykle dla okazałości jeździli, na gościńcu zasławskim, lecące wczwał do Ostroga. Dają znać o tem xiężnie, a wkrótce donoszą, że między hufcami poznano xięcia Wasyla. Natychmiast roskazuje xiężna zamknąć bramy miasta i dać do nich ognia jak do nieprzyjaciół. Nim rozkaz spełniono już było za późno. Dymitr i Wasyl wpadli z hufcami na most zwodowy właśnie w tej chwili kiedy go podnieść zamyślano, ztrącili i rozpędzili wszystko cokolwiek się im opierało, a wjechawszy do miasta z całym orszakiem rozkazali sobie oddać klucze od bram i od wszystkich gmachów. Obaj xiążęta wchodzą do zamku. Xiężna Beata była właśnie w wybuchach gniewu na sługi swoje i dworzany, że się nie stało zadość jej rozkazaniu, i wchodzących przyjęła z największą pogardą. Mimoto zbliżył się do xiężnej Wasyl i miał mowę, w której spomniał o jej obietnicy zrobionej xięciu Dymitrowi, o oznajmieniu króla, że to zdaje na krewnych, o prawach swoich do opiekuństwa które mu służą jako bratu zmarłego, wreszcie, że już Halszkę przyrzekł xięciu Dymitrowi, a teraz chce, aby się to inaczej stać już nie mogło. Xiężna rzuciwszy mu za odpowiedź obelgi, zemdlała. Zabrał potym głos xiąże Dymitr. Począł od wywodów swego starożytnego rodu, wspomniał posługi swoje dla kraju, niezaniechał bogactwa, możności, przyjaciół, urody, męstwa i młodych lat swoich, a gdy to wszystko, jak się można było spodziewać, nie szło xiężnie do serca, zamknął temi słowami: przyzwolisz wasza xiążęca mość, albo nie; to inaczej być już niemoże. Na te słowa xiężna, która była ciągle mdlejąca, odzyskała całą przytomność i zawoławszy: takżeto się do przyjaciół i po przyjaźń przyjeżdża? zemdlała. Gdy przyszła do siebie, i zwrócono się znowu do niej z prożbami, odpowiedziała zwykłą swą piosnką, że bez króla jako jedynego opiekuna nic sama czynić niemoże.

— A my ciebie prosić o to więcej nie będziem! zawołał Wasyl, i chwyciwszy Halszkę za rękę dał ją xięciu Dymitrowi mówiąc: oto ja ci ją oddaję, bo to jest w mojej mocy jako stryja.

Matka szarpnęła Halszkę za drugą rękę i ciągnęła do siebie; a gdy ją jej wydarto, padła i znowu zemdlała. Zaniesiono ją do innego pokoju i zamknięto.

I w tejże chwili zawołano xiędza i kazano państwu młodym ślub dawać. Ten gdy panną młodę o dobrą wolę zapytał, a ta z determinacią odrzekła: że niema woli iść za xięcia Dymitra, zachwiał się, poprzestał dalszej ceremonii i prosił aby tę rzecz do jutra odłożono, przez któryto czas i xiężna mogłaby się nieco w żalu utulić i xiężniczka okazać do małżeństwa skłonniejszą. Odpowiedziano na to kapłanowi:

Nie do rady cię tu xięże wezwano, ale abyś robił co każą!

Rozpoczęto więc ceremonię na nowo. Przy pannie młodej stanął teraz Wasyl, i kiedy kapłan czynił jej zapytania, odpowiadał za nią jak na chrzcie. Poczem związano stułą rękę panny młodej, która ciągle niechęć swą okazowała.

Hurmem szli teraz wszyscy do komnaty, gdzie zastawiono stoły cukrami i napojami, i rospoczęła się uczta, w czasie której panna młoda nie dla formalności płakała. Ku rozweseleniu serca podawano jej w kubku muszkatele; reszta odbyła się po pianemu.

Niebawem bieżał xiąże Dymitr, uwożąc młodą żonę, ku domowi; bieżała xiężna matka ku Krakowu, z rzewliwą skargą do króla; a xiąże Wasyl został w Ostrogu.

Takie okoliczności towarzyszyły zbrodni; a teraz obaczmy jak ją owczesnym rozumem sądzono.

Skoro się król o tem dowiedział, wydano natychmiast pozew na xięcia Dymitra, oznaczono czas i miejsce sądu i kazano mu stawić się osobiście. Z początkiem roku 1554 zasiadł król w Knyszynie do sądzenia tej sprawy. Nie stanął na niej ani xiąże Dymitr, ani też Wasyl.

Wniósł sprawę imieniem xiężny Stanisław Czarnkowski. W obszernej mowie, którą miał z tego powodu, spomniał o zasługach Konstantego Ostrogskiego, przytoczył ostatnie słowa syna jego Ilii ojca Halszki i opowiedział wymownie całe zdarzenie. Między jego słowami godne są szczególnej uwagi następujące:

»Niezwykła to jest zbrodnia w Polsce i godna kary takiejże. Xiężna już cierpi, a drudzy są w bojaźni aby ich niespotkało tożsamo. Teraz ludzie, miłościwy królu! tak źli jako i dobrzy pilnie patrzą na co xięciu Dymitrowi wyjdzie ta zbrodnia? Wyjdzieli mu na dobre, tysiąc tysięcy Dymitrów nastanie; a ludzie cnotliwi zwieszą głowę i upadną na duchu, widząc bliski upadek swój i upadek królestwa... Żaden z nas niewie jak długo bóg żyć mu dozwoli, a w swywoli takiej nie daj boże odumrzeć nasze krewne i powinowate. W spra

*

wiedliwości twej królu! wszystka nasza nadzieja. Prosimy więc wszyscy abyśmy z dziećmi naszemi, bezpieczni od gwałtów, swobodnie pod prawem a obroną waszej królewskiej mości żyć mogli...«

Odachowski, szlachcic litewski, wystąpił w obronie xięcia Sanguszki. Z uczynionych xięciu zarzutów wywijał się z wielką zręcznością. Zaprzeczył jakoby w całej tej sprawie był gwałt; gwałtu niebyło i być nie mogło. I tak tego dowodził. Kto chce gwałt popełnić nie zapowiada naprzód swojej bytności; a xiąże Dymitr zapowiedział i otrzymał na to pozwolenie. Przyjechał tam nie z wojskiem, lecz ze zwykłym swoim orszakiem dla okazałości. Dwaj są panem, a trzej wojskiem jednemu; mówi dawne przysłowie. Otóż xiąże Dymitr miał z sobą tylko trzydzieści, a xiąże Wasyl pięddziesiąt koni, a zatem obaj mieli tylko ośmdziesiąt ludzi; podczas kiedy w Ostrogu tysiąc człeka samej jazdy prócz pieszych i urzędników na każde zawołanie było w pogotowiu. Jakże taka garstka mogła się przeciw tej liczbie gwałtu dopuścić? I nogaby ich z tamtąd nie wyszła gdyby sobie byli poczynali gwałtownie. A więc xiąże Dymitr gwałtownikiem zwan być niemoże. Żonę dał mu najprzód kapłan, a potym stryj jej rodzony, i za nią panu bogu dziękuje. Opowiedział potym z niejaką odmianą znane już okoliczności, złożył listowną obietnicę xiężnej matki, i starał się zasłonić xięcia Dymitra wolą i roskazami Wasyla. Zastanawia tu ten szczegół, że, według słów jego, sama Halszka poświadczy, że tam gwałtu niebyło, skoro o to nie w obec matki będzie pytana. Atoli całą swoją wymową nie może usprawiedliwić niestawienie się xięcia Dymitra przed sądem, czuje sam ważność tego szczegółu, który był nowem znieważeniem praw krajowych, dla tego kładzie Odachowski za cel swej mowy, jeśli już nie uproszenie nowego terminu do tej sprawy, tedy przynajmniej to, aby niestawienie się xięcia Dymitra nie zaostrzyło nań wyroku. Zrzeka się wreszcie Dymitr wszelkiej majętności jakąby mógł wziąć w posagu, niech je sobie zabierze xiężna matka, byle mu tylko prawnie przyznała żonę, którą z własnej ojcowizny uczciwie wyżywić potrafi.

Po skończonej mowie trzeba było rzecz tę rozstrzygnąć. Niektórzy z panów litewskich wiedli rzecz ku temu aby xięciu Dymitrowi przedłużyć czas w którymby i sam i xiężniczka Halszka wysłuchana być mogła; wszyscy inni tak koronni jako i litewscy, radzili przeciwnie. Król wysłuchawszy jednych i drugich dał wyrok mocą którego xiąże Dymitr odsądzony został od czci, i wnet, na wniesienie xiężny Beaty, rozesłano uniwersały aby go pojmano.

Skryty w ustroniu Dymitr nadstawiał czujne ucho na wieści jakie go zalatywały z Knyszyna. Niespodziewał się takiego wyroku. Odsądzony od czci wyjęty był z pod praw, i wolno go było zabić każdemu. Ochłonąwszy z pierwszego przerażenia przebiera Halszkę po męsku i ucieka krytemi szlakami na Szląsk, a z tamtąd dalej ku Czechom, czem sprawy swojej nie polepszył.

Szło teraz o spełnienie wyroku. Póki ten niezapadł gościł sobie Dymitr, acz kryjomo, w Polsce, a zdania o jego czynie rozmaicie się między dobrymi i złymi ludźmi chwiały i wyglądano ciekawie jaki koniec to wezmie. Skoro rzecz osądzono, ustała wszelka wątpliwość o zbrodni, a zarazem ozwało się w narodzie silniejsze uczucie zniewagi praw krajowych. Skrzywdzona matka domagała się swej córki.

Towarzysz wojennych wypraw Konstantego Ostrogskiego i świadek zwycięstwa jego pod Orszą, a teraz jeden z spółopiekunów jego wnuczki, podjął się zchwytać Dymitra bez względu na wiek podeszły. Byłto Marcin Zborowski wojewoda kaliski, pan zamożny w skarby a nie przesadzający się na suknie i żadne zbytki. U królów w wielkiej bywał łasce, dla swej pilności, męstwa i sprawności w boju. W czasie pokoju popisywał się w obec ich ze zręcznością swoją na polowaniu, zabijając pojedynkiem wieprze, niedźwiedzie i żubry; czego też za złe brać mu niemożna. Berkę Czecha, najeżdżającego granice Polski od Odolanowa, gdy mu tenże jednego ranka urągającą nadesłał odpowiedź, nazajutrz jeszcze raniej dopadł i zabił. Teraz, sam ojcie dzieciom, wraz z synem swoim Marcinem, kasztelanem krzywieńskim, konia dosiadłszy, puścił się za Dymitrem w pogoń z taką rączością, że większa część pocztu jego padła po drodze. Samoczwart tylko z dwoma sługami i synem dopadł Dymitra koło Nimburga w Czechach, chcąc go pojmać i przystawić królowi, lecz gdy ten długo i mężnie mu się bronił, zadaje mu cios śmiertelny. Nazajutrz umiera ranny Dymitr w Jaromierzu, i tamże w kościele pochowany i uczczony nagrobkiem; a xiężnę Halszkę przywieziono do matki. *)

* * *

Dotychczas niewiele się różniłem od poprzednika mego w opowiadaniu; ale ta różnica będzie wielka jeśli na sposób tamtego mam zrobić tu niektóre postrzeżenia. W tem zdarzeniu malują się dobitnie tamtego wieku obyczaje, jak słusznie uważa pan K*; ale żeby się w niem odbijało razem owe barbarzyństwo, owa wiara w prawo silniejszego i to wszystko co pomieniony autor Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy dostrzega, tego dopatrzeć nie mogę, i bogdaj czy nie są one tylko przywidzeniem uprzedzonego umysłu.

Że przed trzema wiekami znajdowali się ludzie zli i popełniano zbrodnie, to prawda. Działo się to i później tak jak się dzieje i teraz. Jestto złe spólne wszystkim wiekom. Ale jeśli z czynu i towarzyszących mu okoliczności zechcemy robić wnioski o ludziach

---

*) Kiedy autor Wspomnień Wołynia powiada, że Halszkę i głowę xięcia Dymitra odwieziono razem matce, jestto tylko wolność poetyczna. Zborowski niebył baszą a xiężna Beata sułtanką, i tak się też nie działo. Xiąże Dymitr umarł dnia drugiego jak powiada Bielski, z odniesionej rany. Umarłemu nikt głowy nieodcinał; niemógł nawet tego uczynić Zborowski, bo jak wiadomo, sam był zatrzymany przez władzę miejscową, i dopiero na wezwanie króla Zygmunta puszczony. Owszem poświadczają wszyscy, że Zborowski starał się najprzód pojmać Dymitra, a i do zabicia na miejscu upoważniało go prawo krajowe.

rozważywszy jakieto środki mieli wyżej działające osoby na swoje zawołanie, a w jaki sposób i kiedy to którzy go popełnili, i być dla nich sprawiedliwymi; toć ich używali; tedy niemożna niedostrzedz, że w samem popełnieniu zbrodni jest dużo umiarkowania, a ztąd wniosek o ludziach owczesnych nie będzie tak zły jak go w powyższej xiążce czytamy.

Aleć zbrodnia jest zbrodnią i powinna mieć w rządnej społeczności bezwzględne ukaranie. A w tem jakżeto sobie postąpiono?

Byłoto jakoś pod jesień, jak wnosić można ze słów Górnickiego, kiedy skargę zaniesiono przed króla. Około nowego roku sądzono tę sprawę w Knyszynie. Miał obwiniony dość czasu albo się usprawiedliwić z postępków swoich jeśli się czuł niewinnym, albo winnym się uznawszy oddać się w ręce sprawiedliwości i prosić o łaskę. Niezrobił ani jedno ani drugie; chciał zwłoki w sprawie, która zwłoki niecierpiała, licząc bądź na swój ród wysoki, bądź też na własne zasługi; spotkało go więc to, co powinno było spotkać każdego. Jeślibym miał otworzyć zdanie moje w tej mierze, powiedziałbym tu słowami Stanisława Czarnkowskiego, że wyrok zapadły w tej sprawie jest taki iż go ani wiek tamten ani dzisiejszy zganić niemoże. Dla tego nierozumiem coby miał znaczyć ten domysł pana K*: kto wie czy króla nie ukłuła w sumienie ta krew przelana? Lub ten żal niewczesny, dlaczego Zborowskiego potomność katem nie nazwała, za to, że jako jeden z opiekunów uczuł najmocniej krzywdę wyrządzoną współobywatelce i ujął się z całą tęgością za znieważonemi prawami. Wszakże dopiero w razie przeciwnym byłoby to prawdziwem bezprawiem, o które autor wiek tamten obwinia.

Sama ta okoliczność, że z litewskich panów niewielu tylko do Knyszyna przybyło, a i z tych niektórzy tylko, jak mówi Górnicki, wiedli rzecz ku temu żeby czasu przedłużyć, podczas gdy wszyscy inni wręcz byli za wyrokiem, lub jak mówi autor wspomnień, że xiąże Dymitr niewielu miał przyjaźnych, nie jestże pięknem świadectwem jak mało w ówczas zbrodnia znajdowała w narodzie sympatii?

d. n.

Wiadomości

ZE ŚWIATA MUZYCZNEGO.

Dzieła muzyczne coraz się mnożące przekonywają o wzrastającem upodobaniu w muzyce i spiewie. Tyle jest teraz i zawsze nowych tego rodzaju publikacii, że chcąc o nich obszerniejszą i dokładniejszą dać wiadomość, osobne pismo w tym celu wydawaćby potrzeba, jak to czynią Niemcy i Francuzi. My jedynie ograniczymy się na najważniejszych, chcąc ażeby czytelniczki nasze, lubiące muzykę a daleko od stolicy mieszkające, dowiadywały się prędko o wszystkich nowościach muzycznych. Od czasu więc do czasu zamieszczać będziemy podobne artykuły.

Zjawiska w świecie muzycznym są trojakie: jedne przeznaczone dla uczących się grać lub początkujących i zawierają szkoły, sztuki ułatwiające naukę albo łatwe do wygrywania; drugie stanowią utwory mistrzów, trzecie arie, melodie, wyjątki z oper i t. p. przeznaczone do spiewu. Pod trojakim więc względem uważać je należy.

Francia i Niemcy celują dzisiaj dziełami muzycznemi; sława niegdyś tak głośna Włoch, ogranicza się na kilku nazwiskach, a do imion europejskich jakiemi są: Rossini, Meyerber, Kramer, Herz, Liszt, Czerny, Auber, Boyeldieu i inni dodać wypada, że kilku pominę, dwa najświetniejsze naszych współrodaków, Chopina i Lipińskiego. Jan Strauss i Lanner, wiedeńczycy, unieśmiertelnili walec, taniec narodowy niemiecki, i u nas także lubiony. Wydobyli oni wszystkie dźwięki, pochwytali wszystkie odcienia jakie ten wir roskoszny, pełny upojenia, aż do szaleństwa wesoły, wydać jest w stanie. Usiłowali nadać mu artystyczny charakter, wyrażać nim pomysły. Związali go ze wszystkiem, z najpotoczniejszemi nawet sprawami; zdaje się jakoby życie samo wydawało im się być walcem. Na taki wniosek przynajmniej przyjdzie kto będzie miał w uszach całą tę massę ich walców, często dziwnie ponazywanych. I tak są pożegnawcze, gotowalniane, jutrzenkowe, hołdowne, bardzo piękne; bajaderek, Roberta diabła, różane, kolei żelaznej, Tiwoli; walce nazwane korunki bruxelskie, niech żyje taniec, nadzwyczaj skoczne i wesołe, walce wina szampańskiego, śród których słychać jak korki z butelek wylatują i mnóstwo innych. Ci dwaj artyści zawojowali całe państwo walca, już dziś oni tylko muzykę do tego tańca pisać mogą, wszelka inna wyda się na sali jak cudzoziemiec, poznasz ją po każdym ruchu. Oni tylko umieli dorobić melodię do powietrznych kręgów onych lekkuchnych starożytnych germańskich elfów, które zaledwo dotykając drobnemi nóżkami szczytów sosen i jodeł, toczą w pełni xiężyca szybkie koła nad zwaliskami rycerskich zamków albo nad zwierciadłem szerokich mglistych jezior. Oni pojęli co to za taniec tych elfów i zaprowadzili go na ziemi. Taką jest piękna strona ich kompozycii, albowiem czasem rażą zmysłowością prawie kuchenną. Najnowsze walce Straussa są pod nazwą fantaści i nie ustępują dawniejszym.

Z dzieł nowszych dla nauki przeznaczonych polecamy szczególniej Bacha: dobrze nastrojony fortepian, ułożony na cztery ręce przez Henryka Bertiniego, Schunkiego: najnowszą bibliotekę dla początkowych w grze, która ciągle wychodzi i Rosellena łatwe do wygrywania sztuczki.

Pomiędzy innemi najnowszemi kompozyciami celują: sławnego Thalberga: nocturne na cztery ręce na fortepian; tegoż: *thème original* i *andante final* z Lucii di Lamermoor; Volveilera, sonety, które towarzystwo muzyczne hamburskie uwieńczyło; Kramera: myśl żałobna i elegijna z powodu śmierci xięcia orleańskiego, utwor piękny, należący dziś do najmodniejszych; Kalkbrennera fantazie i wariacie na spiewy z oper: królowa Cypru i napój miłośny; Belliniego: ostatnia i jedna

myśl, kompozycia zajmująca; Czernego: pianista w salonie czyli wybór nowych i przyjemnych utworów na fortepian na dwie i cztery ręce; Burgmüllera: spiew z baletu Giselle i rondino pastoral; Herza: marsz tryumfalny; Ferd. Beyera: trzy fantazie z oper: Normy, Lunatyczki i Montechi i Kapuleti; Jul. Hoppego: wybór najpiękniejszych miejsc z oper Mozarta ułożonych w sposób łatwy do wygrywania; tenże wydał sto pięknych pieśni, bez słów, i piękności Bethovena; Henselta: duet na fortepian z towarzyszeniem skrzypców i rogu, ułożony na cztery ręce przez Czernego: Hüntena, utwory na balet: dziewczyna z Gand, w których przychodzi piękny główny marsz i piękniejsza jeszcze krakowianka; Kar. Lipińskiego kompozycie na spiewy Rossiniego na skrzypce, z towarzyszeniem fortepianu. Wyszło ich zeszytów cztery, zalecają się melancholijną słodyczą właściwą temu autorowi i trafnem przejęciem się obrabianego przedmiotu. Fr. Liszta: album podróżnika, dzieło wysokiej wartości muzycznej. Podzielone jest na trzy części. Pierwsza nazwana: wrażenia i poezie, zawiera: Lyon, jezioro wallenstadzkie, na brzegu jeziora, dzwony w G...., dolina Obermana, kaplica Wilh. Tella i psalm kościoła genewskiego. Druga pod nazwą: kwiaty melodijne Alpów poświęcona jest całkiem górom i maluje tonami obrazy i widoki zajmujących gór szwajcarskich. Trzecia nazwana parafrazy, składa się z improwizacii, z dumania nocnego, poświęconego Marii Potockiej i z allegra. W utworze tym talent opisowy Liszta niepospolitym zajaśniał blaskiem, a muzyka jego jest plastyczną. Przechował w niej obrazy miejsc widzianych i wydał wrażenia doznane. Tenże napisał: melodie narodowe węgierskie, które wychodzą zeszytami. Wiadomo że Liszt jest Węgrem i wymawiać się powinien List. — Aug. Potta: album Mozarta, obejmuje zbiór oryginalnych utworów na fortepian i do spiewu, napisanych przez znanych artystów. Wydanie piękne, ozdobione dwoma rycinami przedstawiającemi pomnik Mozarta. Dzieło to podzielone na trzy oddziały. Pierwszy zawiera spiewy choralne, kanony i kwartety; drugi pieśni z towarzyszeniem po większej części fortepianu, między któremi są niektóre bardzo piękne, a trzeci rozmaite utwory na fortepian. Artykuły tu zawarte pisali: Fr. Lachner, Proch, Spohr, Kreutzer, Thalberg, Mendelsohn-Bartholdy, Moscheles i inni. — Sześciu muzyków wydało zbiór wariacii na marsz w Purytanach przychodzący, i od tej szóstki nazwali swój utwor hexameron. Zawiera on bardzo ładne utwory Chopina, Thalberga, Pixisa, Liszta, Herza i Czernego. Podróż po Europie Damsego, artysty teatru warszawskiego, która nieco dawniej już wyszła i dostatecznie jest znaną naszej publiczności, nie przestaje być grywaną i lubioną. Rozwodzić się nad nią niema potrzeby, wspomniemy tylko że p. Damse jest Galicianin i młodość swoję przepędził w tym kraju. Najnowsze utwory naszego Chopina są: polonez i walec. Zachwalać tego sławnego artystę byłoby rzeczą zbyteczną. Oryginalność pomysłów, śmiałość, niekiedy zuchwałość w ich oddaniu, natłok uczuć, które zdają się wytryskiwać i wszystko ogarniać, czasem genialna dziwaczność która wszakże nie na oślep ale jako część do całości idei potrzebna występuje, oto są w części żywioły jakich się dostrzega w jego utworach. Wychodzą także wszystkie znakomitsze uwertury, na sam fortepian, i każdej z osobna dostać można. Aubera: śnieg, niema z Porticzi, oblubienica, Fra Diavolo; Beethovena: Prometeusz, Koriolan; Belliniego: Norma, Montechi i Kapuleti; Boyeldiego: Jan z Paryża; Cherubiniego: Medea; Hovena: dziewica orleańska; Mehula: Józef i jego bracia; Meyerbera: Krzyżak; Mozarta: Don Juan; Rossiniego: Tankred, Otello, golibroda sewilski, Armida, Włoszka w Algierze, Mojżesz w Egipcie, Korradino, pani jeziora; Szuberta: Rozamunda: Webera: wolny strzelec, Precioza; Weigla: rodzina szwajcarska i inne.

Z pomiędzy mnóstwa kompozycii do spiewu pierwszeństwo zawsze mają francuskie. Jakiś urok właściwy, szczególna lekkość, niewymuszoność i prostota zalecają je bardzo. A nie brakuje im przecie na mocy i dosadności. Są one prawie stworzone dla salonów, dla towarzystw rodzinnych i poufałych. Mówimy tu o tak zwanych romansach i pieśniach. Wydają się równie dobrze w pokoju o szarej godzinie gdy samotna dziewica miesza swoje harmonijne tchnienia i potoczyste akordy z dzwonkiem słowika i balsamicznym wyziewem drzew pobliskich, jak i w rzęsisto oświeconej sali, gdy po tańcu nastanie chwila uciszenia, a taż sama dziewica drząca jeszcze od wzruszeń mazura z przyspieszonym krwi obiegiem rozpoczyna pieśń goralską. Wymagają wprawdzie głosu miłego i czystego, ale obejdą się bez szczególnie doskonałej spiewnej organizacii gardła i dla tego są czysto społeczeńskiemi. Do najwięcej spiewanych należą: zbiór romansów pani Malibran (*douze romances*) pomiędzy któremi odznaczają się: góral, Tyrolczyk, na brzegu morza, gołąbek i prześliczna modlitwa do Madonny. Panna Ludwika Puget dostarcza romansów, które wychodzą osobno. Są one rzewne i łatwe do spiewania. Wieczór i ranek i dziewica czarnooka, należą do piękniejszych. Bajaderka, którą przeszłego roku słyszeliśmy pięknie spiewaną przez panią Biskop, należy zawsze do najmodniejszych. Wszystkie prawie utwory Amedeusza de Beauplan są bardzo piękne i ulubione. Rossiniego romanse: Nicze, rodzaj gondolierki i *il marinar* w którym wystawia życie rybaków włoskich, mają być spiewane na jeden i kilka głosów i zdradzają właściwy talent tego kompozytora. Dodajmy do tego Döhlera ballade i tarentelle, które są bardzo chwalone, Donizettego spiewy z oper Belizariusz i napój miłośny; Roeckela: cantabile i żarty, utwory łatwe i melodijne i Küchena wyborną muzykę dorobioną do pieśni przychodzącej w synu

puszczy: chcę cię zapytać o serce. Pieśni Schuberta od dawniejszego już czasu wychodzące będą zapewne dobrze znane miłośnikom spiewu gdyż zalecają się i melodią i słowami.

j.

Z DZIEŁA
O WYCHOWANIU KOBIETY JAKO MATKI,

przez L.* B*.

USTĘP PIERWSZY.

Opowiadano o sławnym astronomie Tycho Brahe, że jednej nocy wychodząc ze swego obserwatorium został otoczony tłumem ludu co zapełniał miejsca publiczne. Gdy zapytał o przyczynę tego nadzwykłego natłoku, wskazano mu na niebie w konstelacii łabędzia błyszczącą gwiazdę, której on chociaż w najlepsze szkła opatrzony dotąd nie spostrzegł. Oto są wypadki upokarzające mędrców a pomocne naukom. Moje położenie dość było podobne do tego sławnego astronoma. Prosty wieśniak wskazał mi gwiazdę, której napróżno szukałem przez lat tyle! Tak jest byłem w błędzie, nie przemysł to bowiem, nauki, machiny, ani xiążki stanowić mogą szczęście narodu. Wprawdzie wszystko to kolejno ma swoją użyteczność a staraniem prawodawcy powinno być, mnożyć i rozszerzać te źródła oświaty. Lecz jeżeli przestając na tem że rozwinął pojętność, tę niższą cząstkę człowieka, zaniedbuje ukształcenia duszy, tej boskiej esencii ludzkości, zamiast ludu szczęśliwego ujrzy tylko w koło siebie tłum niespokojny swemi namiętnościami bez wędzidła, tłum nękany podwójną potrzebą znania i doskonalenia się, tłum dla którego ten szczytny instynkt staje się męczarnią. Wy go skierowaliście ku ziemi, w niej więc zostaje, w niej się zatapia, w pośród bogactw i roskoszy co łatwo są wyczerpane. Dla czegoż raczej temu wzniosłemu instynktowi nie otworzyliście drogi do nieba! Dusza rozpoznałaby tam swoją dziedzinę, zadziwiona, że znajduje nakoniec cel swoich żądań, które się próżno zawodzą, i swych zabiegów, którym fałszywy nadają kierunek. Wszystko co tylko uspokaja serca, wszystko co tylko wznosi człowieka, pochodzi nam od boga, z górnej niebios krainy. — Pragniecie szczęścia, pragniecie potęgi, tam również stwórca je umieścił. Naród najoświeceńszy jeżeli nie jest oraz narodem religijnym, nigdy nie będzie narodem wolnym. Tak więc widok starca szczęśliwego wśród nędzy, spokojnego w pośród udręczeń, doprowadził mię do źródła złego i dobrego. Nasze ziemskie namiętności, jest to drzewo wiedzy; one nas upadlają, zniżają do materializmu jeżeli je dusza nieuświęca. W ówczas pojąłem dlaczego osobne rozwinięcie władz umysłu z zaniedbaniem moralnego ukształcenia serca zwiększyły złe zamiast je zniszczyć. Jakiż przykład okropniejszym być może nad widok ludu silnego i czynnego, co walczy z beznadziejną wściekłością, otoczony żelaznym murem fałszywej sławy, osobistości i egoizmu! My to z siebie dajemy ten przykład światu, gdyż zabrakło nam religijnej myśli, a myśl religijna znikła z pośród nas, bo matki zapomniały składać ją w kolebki swych dzieci.

USTĘP DRUGI.

Chceszli dowiedzieć się o położeniu politycznem i moralnem jakiego narodu, zapytaj jakie miejsce zajmują tam kobiety? Od słodyczy miłości małżeńskiej do zwierzęcych roskoszy haremu, zawiera się cała przestrzeń między cywilizacią a barbarzyństwem. W Sparcie kobiety tworzyły bohaterów, ponieważ były obywatelkami... w Rzymie wznoszono przybytki ku uczczeniu świętych związków małżeństwa; tam zgwałcona niewinność w kobiecie była tak ważnym wypadkiem, że zmieniła postać państwa.

Wpływ kobiet całe niemal życie obejmuje: kochanka, żona, matka, trzy czarodziejskie wyrazy które zamykają w sobie wszystkie roskosze człowieka! Jestto panowanie piękności, powabu, miłości i rozumu, a zawsze panowanie. Mężczyzna naradza się z żoną, słucha swej matki, słucha jej nawet w tenczas gdy jej już niema na świecie, a myśli i natchnienia które jej winien, stają się dlań zasadami często biorącemi przewagę nad najburzliwszemi namiętnościami.

Przed kilką dniami zwiedzając smętarz *Mont-Parnasse,* ujrzałem na jednym grobowcu ten napis prawdziwie czuły: »Spoczywaj w pokoju droga matko, twój syn będzie ci zawsze posłusznym!« Ileż uczuć, ile miłości, w tym tak skromnym napisie, jakże on uświęca pamięć kobiety prawdziwie zacnej, która nań zasłużyła!

Na łonie macierzyńskiem spoczywa umysł narodów, ich obyczaje, przesądy, cnoty, czyli mówiąc króciej, cywilizacia rodzaju ludzkiego. Każdy przyznaje rzeczywistość tej władzy, lecz zarzucają oraz, że ona jedynie może mieć wpływ na łonie rodziny, jak gdyby zbiór wszystkich rodzin nieskładał narodu! A czyż niewidzicie tego, że myśli jakiemi kobiety zajmują się w domowem ustroniu, wprowadzane są przez mężczyznę na miejsca publiczne! Tamto on wykonuje siłą, to, co mu było wzbudzone pieszczotami lub natchnione uległością. Chcecie ograniczyć kobiety na rządzie materialnym domu, stosujecie do tego celu ich wychowanie, a nie myślicie o tem, że to właśnie z domu każdego obywatela pochodzą te błędy i przesądy co rządzą światem.

O kobiety! wy zawsze panujecie, mężczyźni są waszem państwem, panujecie nad waszymi synami, kochankami, mężami, nadaremnie wynoszą się oni z swojej wyższości, ich sława i niesława od was pochodzi. Jeżeli więc są jakie niezaprzeczone fakta, to bezwątpienia w ich rzędzie umieścić musimy wpływ kobiet, wpływ na życie całe, jaki wywierają przez miłość synowską, uczucie roskoszy i miłości. Po tem uznaniu musimy się zapytać przez jakie niepojęte zapomnienie zaniedbywano dotąd tak powszechnie działającą siłę; jakim sposobem moraliści zamiast

wezwać na pomoc najsłodszą i najdzielniejszą władzę, pracowali nad osłabieniem jej; a prawodawcy wszystkich epok połączyli się aby nam ją uczynić szkodliwą! gdyż zważmy to dobrze, wszystko złe, które nam czynią kobiety, od nas pochodzi, przeciwnie zaś, dobre przez nie działane od nich samych jedynie. Pomimo naszych nierozsądnych edukacii, one mają myśli, pojęcie i duszę; pomimo naszych barbarzyńskich przesądów są one dzisiaj chwałą Europy i towarzyszkami życia naszego. W czasach niezbyt od nas odległych, poważni filozofowie odmawiali im duszy, lecz jak gdyby opatrzność chciała pomścić podobną zniewagę, w tymże samym czasie żyła w Luwrze ta Izabeau, która Francię zaprzedała królowi angielskiemu; a w nędznej chatce owa Joanna d'Arc, która zbawiła ojczyznę, pobiła Anglików i umarła śmiercią męczenników, żyjąc życiem bohaterów.

Cośmy uczynili dla poniżenia kobiet, co one zdziałały dla ucywilizowania nas, przedstawia obraz może najwięcej moralny i dramatyczny z naszej historii. Był czas gdzie jedynie ich piękność walczyła z naszem barbarzyństwem. Zamknięte w warowne zamki jak niewolnice, ztamtąd cywilizują wojowników, którzy pogardzają ich słabością, lecz wielbią ich wdzięki. Oskarżane o niewiadomość, a pozbawione nauk, upodlone przesądami, a ubóstwiane miłością, słabe, nieśmiałe, niewidząc w około siebie tylko zbroje i żołnierzy, przyjęły namiętności swych tyranów, lecz przyjąwszy ułagodziły je oraz. One kierują walczących ku obronie słabszych. Duch rycerstwa staje się opiekuńczym, prostuje nadużycia i przygotowuje panowanie praw. Wreszcie walczywszy o zdobycz państw, rycerstwo złagadza się do tego stopnia, iż walczy o wdzięki kobiet, a cywilizacia bierze początek od galanterii. Wielka rewolucia spełniała się we Francii w ten dzień gdy szlachetny rycerz kazał odstąpić swemu wojsku, dowiedziawszy się, iż zamek którego oblężenie miał rozpocząć, był przytułkiem żony jego nieprzyjaciela, i że ta żona miała wkrótce zostać matką!..

Trochę później, niektóre ułamki nauk przebiły się przez ciemnoty szkoły, co całą okrywały ziemię, a wszystkich oczy zostały tym olśnione, wtedyto kobiet położenie stało się prawdziwie godnem litości. Dopóki mężczyźni mniemali się być wyższemi jedynie przez siłę fizyczną i energią odwagi, ulegali zawsze słodkim wpływom słabszych sił i piękności; lecz zaledwie upstrzyli swój umysł próżnymi wiadomościami źle pojętych nauk, duma ich opanowała, a kobiety o małoco nie straciły zupełnie swej władzy. Najnieszczęśliwszym dla nich wiekiem był wiek mędrków; wtedyto rozbierano owe niedorzeczne zagadnienia o wyższości mężczyzn a niższości kobiet. Układają abecadło ich złośliwych czynów, i spisują katalog ich przywar posuwają nawet aż do powątpiewania czy kobiety mają duszę. — Podobne kwestie pociągnęły za sobą tę smutną następność, że upodlenie kobiet stało się systemem moralnym, jak upodlenie ludów było systemem polityki. Długo ojcowie nasi mieszali razem niewiadomość z niewinnością! ztąd powstały wszystkie ich nieszczęścia: żądano żony ograniczonej dla interesu męża, i narodów nieoświeconych dla korzyści władzy. Kobiety tym sposobem porównane z ludem nieodbierały również jak lud żadnego oświecenia. Wszystko było im przeciwne, nauki, prawa, teologia, teologia która wówczas pojmowano w znaczeniu religii, i która przedstawiała im obraz cnoty jedynie pod razami dyscypliny, i ostrościami pokuty. Oto tym sposobem ojcowie nasi rozumieli mądrość żon swoich. Ogałacając je prawie z duszy, zmuszając do tych drobnostkowych wypełnień religii bez moralności, które zdolne są tylko do stłumienia naturalnego rozsądku i przyćmienia zdolności umysłu, mniemali je utrzymywać w nieskażonej niewinności. Czy niewiadomość jest tarczą niewinności zostawiam do rozsądzenia wszystkim nieuprzedzonym umysłom i żądam na to odpowiedzi.

Nowiny literackie.

Z przyjemnością donosimy naszym czytelnikom, że **Album** przez Józefa Dunina Borkowskiego na korzyść pogorzelców galicyjskich ogłoszone, już się drukuje, i jak tylko druk jego skończony zostanie, nieomieszkamy uwiadomić o tem szanowną publiczność, która tak gorliwie wsparła to przedsięwzięcie. Nazwiska wszystkich pp. przedpłacicieli wymienione zostaną przy tejże xiążce.

Zapewne mało komu z naszych czytelnikow wiadomo, że z pomiędzy tak rzadkich u nas pomników narodowych, przechowała się aż do naszych czasów xiążka do nabożeństwa Mieczysława II. syna Chrobrego, którą mu około r. 1028 darowała Matylda xiężniczka szwedzka, córka Herimana. Napisana jest w języku łacińskim, a najciekawszą jej częścią jest poświęcenie jej Mieczysławowi, z którego dowiadujemy się między innemi, że Mieczysław prócz ojszystego języka swego umiał wybornie po łacinie a nawet po grecku. List ten poświęcający z uczonemi objaśnieniami wyszedł w tym roku z drukarni Behra w Berlinie; a rękopis xiążki z malowanym wizerunkiem Matyldy i Mieczysława, znajduje się w skarbcu kościoła katolickiego berlińskiego. Kopię wizerunków tych i pierwszą wiadomość o tej xiążce umieścił Edward hrabia Raczyński w **Wspomnieniach wielkopolskich.**

W tych dniach ukończone zostało u Solingera w Wiedniu, nowe, pyszne wydanie pism A. Malczewskiego z popiersiem autora, i niebawem będzie go można dostać głównie w xięgarni nakładnika, Jana Milikowskiego.

TEATR.

Dnia 21 grudnia grano **Preciozę.** Jako bohatyrka tej sztuki i główna osobliwość tego wieczora wystąpiła panna Wanda Starzewska po raz pierwszy. Odegrała ona rolę swoją wyśmienicie i zachwycała wszystkich swoim spiewem. Niezwykła u początkujących śmiałość i gracia towarzysząca wszystkim jej krokom zapowiedziała nam w niej artystkę niepospolitą na przyszłość. Szanowny ojciec polecał ją w końcu sztuki względom publiczności, która już najkorzystniej była o niej uprzedzona, i każdy akt każdą scenę przez nią odegraną rzęsisto oklaskiwała. Wyszczególniała się także grą doskonałą panna Rutkowska. Między aktami widzieliśmy z przyjemnością tancerkę sławną pannę Szczepańskę.

Redaktor TOMASZ KULCZYCKI.

CZCIONKAMI PIOTRA PILLERA.